

TEATR DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

Nr. 21

G. M.

m

WARSZAWA LIPSKIEJ

422

GDZIE SZCZĘŚCIE?

KOMEDJA W 3 AKTACH



422

POZNAŃ 1926

NA KŁADEM ZJEDNOCZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
SKŁAD GŁ: SPÓŁKA AKCYJNA „OSTOJA” KSIĘGARNIA
I Drukarnia w Poznaniu

OSOBY:

Kasia — lat 18

Józefowa — lat 50 — ciotka Kasi

Jakubowa — sąsiadka

Hela

Cesia

Bronia

Józia

Hanka

Wróżka

Dwóch paziów

Dzieci z ochronki.

} przyjaciółki Kasi w wieku
od 16—18 lat.



AKT I.

Scena przedstawia izbę wiejską, skromnie ale porządnie urządzoną. W głębi — drzwi, łóżko, szafka; po lewej stronie drzwi prowadzące do kuchni i skrzynia do rzeczy; po prawej stronie okno i ołtarzyk Matki Boskiej, przed obrazem pali się wieczna lampka; w środku izby — stół, na nim stoi zapalona lampa naftowa i budzik.

Scena 1.

Józefowa i Kasia.

(Józefowa prasuje. Kasia wchodzi bocznymi drzwiami.)

Kasia (wchodząc): Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. *(Zdejmuje chustkę, składa ją starannie.)*

Józefowa: O patrzcie! już jesteście!? Co się stało, że dziś nie marudziłaś po drodze z innymi dziewczuchami i chłopakami?!

Kasia: Nigdy nie marudzę po drodze, jeno dziś sobota, więc pracę trochę rychlej kończymy. *(Zdejmuje drewniaki i nakłada domowe pantofle.)*

Józefowa: No, wiem, że dziś sobota, bo roboty dosyć. Teraz uprzątniesz mi izbę, rozumiesz?

Kasia: Rozumiem. *(Zabiera się do sprzątania.)*

Józefowa: A potem, wyprasujesz za mnie tę resztę bielizny. Przynieś mi gorącą duszę. *(Kasia*

wychodzi z żelazkiem.) Prawdziwie nie wiem, co jutro w garnek włożyć. Jest tylko brukiew i ziemniaki; mięsa, mój Boże, nie widziało się już dawno. Kasia (*wchodzi z gorącym żelazkiem*): Czy w poniedziałek będziecie pracować u pani piekarskiej? (*Ściera kurz.*)

Józefowa: Skąd mam pracować, jak tam już jakąś inną do prania wzięli?! (*Ze złością*.) A co tobie do tego? Ty ino wiecznie tak rozumiesz: — „jak ciotka więcej zapracuje, to nie będzie się pytać o moje pieniądze“. Czy ty myślisz dziewczyno, że ja mam coś dla ciebie z tych twoich kilku złotych? To ledwo na życie starczy, a jeszcze trzeba się przyodziać. Sama już chodzę w starych łachach, ale ciebie muszę jako tako przybrać, bo ludzie zaraz powiedzieliby, że ci żaluję, że o ciebie nie dbam. Mój Boże, że to też wszystko na mojej głowie! — żyw ją! ubierz ją, i pracuj dla niej!

Kasia: Ależ ciotko, ja też wam wdzięczną jestem, że przygarnęliście mnie sierotę.

Józefowa (*wzdryga ramionami, wtem ktoś puka, więc ze złością do Kasi*): Idź otwórz, bo drzwi zamknięte. (*Kasia idzie otworzyć.*)

Scena 2.

Te same i Hela.

Hela (*wchodząc*): Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Józefowa i Kasia (*razem*): Na wieki wieków.

Hela (*całuje się z Kasią, lękliwie spoglądając na Józefową*): Ja tylko na chwilę przyszedłam. (*Zwraca*

się do Kasi.) Czy możesz pożyczyć mi na jutro twoją białą chustkę na głowę?

Kasia: Dobrze, ale ty przecież masz taką śliczną chustkę, co się z nią stało?

Hela: Rozdarłam ją zeszłej niedzieli na majówce. A jutro jadę do mego wuja, tego bogatego, wiesz, ten który ma w mieście własny dom.

Józefowa: Mógłby ci też co zapisać, kiedy taki bogaty. (*Do Kasi opryskliwie*.) Teraz wychodzę po chleb. Musisz prasować; ażeby wszystko było skończone, jak wrócę, śpiesz się! (*Bierze na siebie dużą chustkę i wychodzi bocznymi drzwiami przez kuchnię. Kasia zaczyna prasować.*)

Scena 3.

Kasia i Hela.

Hela: Co twoja ciotka dziś znowu taka namurzona?

Kasia: Ach — bo pracy nie ma.

Hela: Więc zaraz taka zła, jak cierni?

Kasia: Ach, nie mów już nic na nią, ona ma naprawdę dużo kłopotów, czasem tylko ją tam do jakiej posługi wezmą. Boże, Boże, żeby to tak na swoje stare lata, mogła sobie spokojnie żyć i nie troszczyć się o jutro, to zaraz wszystko byłoby lepiej, bo to, co ja zarobię, to jest za mało na nas dwie.

Hela: No, ja już coprawda nie mogę nic mówić o biedzie, bo ojciec zarabia dużo, bracia Kazik i Stach chodzą do roboty. My dwie z Franią też dosyć zarobimy. Ale Kasiu, Kasiu, żebyś ty wie-

wychodzi z żelazkiem.) Prawdziwie nie wiem, co jutro w garnek włożyć. Jest tylko brukiew i ziemniaki; mięsa, mój Boże, nie widziało się już dawno. Kasia (*wchodzi z gorącym żelazkiem*): Czy w poniedziałek będziecie pracować u pani piekarskiej? (*Ściera kurz.*)

Józefowa: Skąd mam pracować, jak tam już jakąś inną do prania wzięli?! (*Ze złością*.) A co tobie do tego? Ty ino wiecznie tak rozumiesz: — „jak ciotka więcej zapracuje, to nie będzie się pytać o moje pieniądze“. Czy ty myślisz dziewczyno, że ja mam coś dla ciebie z tych twoich kilku złotych? To ledwo na życie starczy, a jeszcze trzeba się przydłazić. Sama już chodzę w starych łachach, ale ciebie muszę jako tako przybrać, bo ludzie zaraz powiedzieliby, że ci żałuję, że o ciebie nie dbam. Mój Boże, że to też wszystko na mojej głowie! — żyw ją! ubierz ją, i pracuj dla niej!

Kasia: Ależ ciotko, ja też wam wdzięczną jestem, że przygarnęliście mnie sierotę.

Józefowa (*wzdryga ramionami, wtem ktoś puka, więc ze złością do Kasi*): Idź otwórz, bo drzwi zamknięte. (*Kasia idzie otworzyć.*)

Scena 2.

Te same i Hela.

Hela (*wchodząc*): Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Józefowa i Kasia (*razem*): Na wieki wieków.

Hela (*całuje się z Kasią, lękliwie spoglądając na Józefową*): Ja tylko na chwilę przyszedłam. (*Zwraca*

się do Kasi.) Czy możesz pożyczyć mi na jutro twoją białą chustkę na głowę?

Kasia: Dobrze, ale ty przecież masz taką śliczną chustkę, co się z nią stało?

Hela: Rozdarłam ją zeszłej niedzieli na majówce. A jutro jadę do mego wuja, tego bogatego, wiesz, ten który ma w mieście własny dom.

Józefowa: Mógłby ci też co zapisać, kiedy taki bogaty. (*Do Kasi opryskliwie*.) Teraz wychodzę po chleb. Musisz prasować; ażeby wszystko było skończone, jak wrócę, śpiesz się! (*Bierze na siebie dużą chustkę i wychodzi bocznymi drzwiami przez kuchnię. Kasia zaczyna prasować.*)

Scena 3.

Kasia i Hela.

Hela: Co twoja ciotka dziś znowu taka namurzona?

Kasia: Ach — bo pracy nie ma.

Hela: Więc zaraz taka zła, jak cierni?

Kasia: Ach, nie mów już nic na nią, ona ma naprawdę dużo kłopotów, czasem tylko ją tam do jakiej posługi wezmą. Boże, Boże, żeby to tak na swoje stare lata, mogła sobie spokojnie żyć i nie troszczyć się o jutro, to zaraz wszystko byłoby lepiej, bo to, co ja zarobię, to jest za mało na nas dwie.

Hela: No, ja już coprawda nie mogę nic mówić o biedzie, bo ojciec zarabia dużo, bracia Kazik i Stach chodzą do roboty. My dwie z Franią też dosyć zarobimy. Ale Kasiu, Kasiu, żebyś ty wie-

działa, jak mnie się już to życie przykrzy. Ciągłe w kółko się pracuje, od rana do wieczora, a właściwie, to nic z tego się niema. Takie kilka marnych groszy. (*Wzdryga ramionami.*)

Kasia: Ty chciałabyś odrazu zostać hrabiną.

Hela: Ach! bo widzisz — inni, np. w mieście, też pracują, ale mają zato jakieś przyjemności. Wieczorem mogą sobie iść do teatru, albo do cukierni, albo na tańce; a u nas, — jak się wróci od pracy, to kładź się spać i nic już z życia nie miej.

Kasia (*kończy prasować z ożywieniem*): Tego nie mów! Mamy inne, wiejskie przyjemności, a mieszcuchy nieraz tęsknią za naszą wsią. A dlaczego na wakacje wszyscy zjeżdżają się na wieś? Chodzą po lesie, oddychają świeżem powietrzem, zbierają jagody, grzyby, kwiaty i do miasta wcale nie chcą wracać. A widział tych wszystkich przyjemności w mieście nie mają.

Hela: A cyrk nie podobał ci się? To ty wolisz chodzić po lesie, jak cyrk zobaczyć?

Kasia: Oj, cyrk mi się okrutnie podobał. Ale ja chciałabym mieć codziennie cyrk, a mieszkać na wsi.

Hela (*smutnie*): Tak, żeby to można mieć to wszystko, co się chce. (*Po chwili:*) Wiesz ty, czego bym ja chciała najwięcej? Powiem ci, ale to tajemnica, nie mów nikomu. (*Tajemniczo:*) Mój wuj ma własny dom w mieście, taką willę, jak pałac. Chciałabym w tym domu mieszkać i być wielmożną panią. Zaraz przebrałabym się, rozkazywać umiałabym doskonale, nie robiłabym nic i tyle osób by mnie odwiedzało. Ty byś też przyszła.

Kasia: Ej, nie śmiałabym iść do takiej wielmożnej pani! Wstydziłabyś się mnie! (*Śmieje się.*)

Hela: Ale gdzież tam, nie wstydziłabym się, no, musiałabyś się ładnie ubrać, a wieczorem zaprowadziłabym cię do teatru, albo do cyrku, — do cyrku, Kasiu słyszysz?!

Kasia: Słyszę, ale żeby ten cyrk naprawdę znowu do nas przyjechał!

Hela: Jak cyrk nie przyjedzie do nas, to my pojedziemy do miasta. (*Podskakuje i tańczy naokoło izby.*)

Kasia: Ba! to kosztuje taka przyjemność!

Hela (*podchodzi do okna*): Ale słuchajno Kasiu, to już musi być bardzo późno, tak ciemno i pada. No, daj mi chustkę muszę już iść do domu.

Kasia (*podchodzi też do okna*): Ach! a to leje i wicher okropny, że psa nie wypuściłoby się na takie powietrze; nie, nie pozwolę ci teraz wychodzić.

Hela: Dobrze, to zaczekam u ciebie, aż przestanie padać. Która godzina?

Kasia (*patrzy na zegar*): Ósma.

Hela (*ziewa*): Bo mnie się już chce spać.

Kasia: To wiesz co? usiądź na tem krześle i zdrzemnij się. Ja nie mogę spać, bo jak ciotka przyjdzie, to muszę jej drzwi otworzyć. (*Odkłada wyprasowaną bieliznę, deskę, i żelazko odnosi do kuchni, Hela siada na skrzyni.*)

Hela: Twoja ciotka będzie się gniewała, że tak długo tutaj siedzę.

Kasia: Nie bój się, nie będzie się gniewała.

Hela: Lepiej obudź mnie, jak zapuka. Zaraz ucie-

działa, jak mnie się już to życie przykrzy. Ciągłe w kółko się pracuje, od rana do wieczora, a właściwie, to nic z tego się niema. Takie kilka marnych groszy. (*Wzdryga ramionami.*)

Kasia: Ty chciałabyś odrazu zostać hrabiną.

Hela: Ach! bo widzisz — inni, np. w mieście, też pracują, ale mają zato jakieś przyjemności. Wieczorem mogą sobie iść do teatru, albo do cukierni, albo na tańce; a u nas, — jak się wróci od pracy, to kładź się spać i nic już z życia nie miej.

Kasia (*kończy prasować z ożywieniem*): Tego nie mów! Mamy inne, wiejskie przyjemności, a mieszcuchy nieraz tęsknią za naszą wsią. A dlaczego na wakacje wszyscy zjeżdżają się na wieś? Chodzą po lesie, oddychają świeżem powietrzem, zbierają jagody, grzyby, kwiaty i do miasta wcale nie chcą wracać. A widział tych wszystkich przyjemności w mieście nie mają.

Hela: A cyrk nie podobał ci się? To ty wolisz chodzić po lesie, jak cyrk zobaczyć?

Kasia: Oj, cyrk mi się okrutnie podobał. Ale ja chciałabym mieć codziennie cyrk, a mieszkać na wsi.

Hela (*smutnie*): Tak, żeby to można mieć to wszystko, co się chce. (*Po chwili:*) Wiesz ty, czego bym ja chciała najwięcej? Powiem ci, ale to tajemnica, nie mów nikomu. (*Tajemniczo:*) Mój wuj ma własny dom w mieście, taką willę, jak pałac. Chciałabym w tym domu mieszkać i być wielmożną panią. Zaraz przebrałabym się, rozkazywać umiałabym doskonale, nie robiłabym nic i tyle osób by mnie odwiedzało. Ty byś też przyszła.

Kasia: Ej, nie śmiałabym iść do takiej wielmożnej pani! Wstydziłabyś się mnie! (*Śmieje się.*)

Hela: Ale gdzież tam, nie wstydziłabym się, no, musiałabyś się ładnie ubrać, a wieczorem zaprowadziłabym cię do teatru, albo do cyrku, — do cyrku, Kasiu słyszysz?!

Kasia: Słyszę, ale żeby ten cyrk naprawdę znowu do nas przyjechał!

Hela: Jak cyrk nie przyjedzie do nas, to my pojedziemy do miasta. (*Podskakuje i tańczy naokoło izby.*)

Kasia: Ba! to kosztuje taka przyjemność!

Hela (*podchodzi do okna*): Ale słuchajno Kasiu, to już musi być bardzo późno, tak ciemno i pada. No, daj mi chustkę muszę już iść do domu.

Kasia (*podchodzi też do okna*): Ach! a to leje i wicher okropny, że psa nie wypuściłoby się na takie powietrze; nie, nie pozwolę ci teraz wychodzić.

Hela: Dobrze, to zaczekam u ciebie, aż przestanie padać. Która godzina?

Kasia (*patrzy na zegar*): Ósma.

Hela (*ziewa*): Bo mnie się już chce spać.

Kasia: To wiesz co? usiądź na tem krześle i zdrzemnij się. Ja nie mogę spać, bo jak ciotka przyjdzie, to muszę jej drzwi otworzyć. (*Odkłada wyprasowaną bieliznę, deskę, i żelazko odnosi do kuchni, Hela siada na skrzyni.*)

Hela: Twoja ciotka będzie się gniewała, że tak długo tutaj siedzę.

Kasia: Nie bój się, nie będzie się gniewała.

Hela: Lepiej obudź mnie, jak zapuka. Zaraz ucie-

knę drugimi drzwiami. (*Ziewa — po chwili usypia.*) Kasia poprawia knot przy lampie, klęka przed ołtarzykiem i modli się. Po chwili klęcząc usypia. Na dworze słychać szum wichru.

Scena 4.

Kasia, Hela i Wróżka.

(*Drzwi środkowe same się otwierają, w progu staje Wróżka. Pierwsza budzi się Hela, przeciera oczy, Wróżka postępuje kilka kroków. Kasia na odgłos kroków zrywa się przestraszona. Obie dziewczyny stoją przed Wróżką zdumione.*)

Wróżka: Kochane dziewczęta, słyszałam że marzycie o szczęściu i pragniecie mieć życie pełne radości. Nic dziwnego, jesteście młode i macie jeszcze prawo spodziewać się czegoś lepszego. Przyszedłam do was pokazać wam drogę do szczęścia i najprostrzy sposób osiągnięcia go.

Kasia: Pani! czujemy, że jesteś jakąś wyższą osobą, która zatroszczyłaś się o nas, chcąc nam pomóc i wyjaśnić niejedno. Ktokolwiek jesteś, mów nam o szczęściu. Ale ja zawsze myślałam, że niema takiego człowieka na świecie, któryby był naprawdę szczęśliwy.

Wróżka (*śmiejąc się*): Ha, może masz rację, ale ludzie sami sobie winni, bo nie wiedzą, gdzie tego szczęścia szukać.

Hela: Jeśli pani wie, gdzie jest szczęście, to powiedz nam.

Wróżka: Tego nie powiem, ale wskażę wam drogę do szczęścia! Pamiętajcie więc, że jak Bóg obda-

rzy was choć odrobiną szczęścia, to musicie to szczęście, jak skarb cenny szanować i postępować zawsze tak, jak wam sumienie dyktuje. (*Klaszcze w ręce, w tej chwili wchodzi dwóch paziów. Każdy z nich trzyma w doniczce piękny, biały kwiat*) Zostawię wam na pamiątkę te dwa kwiaty. (*Wręcza jeden kwiat Kasi, drugi Heli.*) Każda z was dbać musi o swój kwiat. Będzie on dla was symbolem szczęścia.

Kasia (*ogląda kwiat i stawia go na stole*): Jaki śliczny, inny od wszystkich kwiatów. Dziękujemy pani.

Hela: On chyba nigdy nie zwiędnie! (*Stawia go również na stole.*)

Wróżka: O! jeśli źle będziecie się z nim obcho-
dziły, to zmarnieje tak jak wasze szczęście, którego nie będziecie umiały zachować. A teraz, wypowiedzcie mi wasze życzenia i ufajcie, że się spełnią!

Kasia: I naprawdę wszystko się spełni? Będziemy szczęśliwe?

Wróżka: Życzenia może się spełnią, ale czy będziecie szczęśliwe — na to nie umiem wam odpowiedzieć. Zależć to będzie od was.

Hela: Od nas? Jakto?

Wróżka: Tak jest! Od was tylko zależeć będzie, czy potrafiacie ze szczęścia skorzystać. Pamiętajcie tylko zawsze słuchać głosu waszego sumienia! A teraz możecie wypowiedzieć każda dwa życzenia.

Hela: Ja w każdym razie, życzę sobie mieszkać w pięknym pałacu i mieć zawsze wszystko czego mi będzie potrzeba.

knę drugimi drzwiami. (*Ziewa — po chwili usypia.*) Kasia poprawia knot przy lampie, klęka przed ołtarzykiem i modli się. Po chwili klęcząc usypia. Na dworze słychać szum wichru.

Scena 4.

Kasia, Hela i Wróżka.

(*Drzwi środkowe same się otwierają, w progu staje Wróżka. Pierwsza budzi się Hela, przeciera oczy, Wróżka postępuje kilka kroków. Kasia na odgłos kroków zrywa się przestraszona. Obie dziewczyny stoją przed Wróżką zdumione.*)

Wróżka: Kochane dziewczęta, słyszałam że marzyście o szczęściu i pragniecie mieć życie pełne radości. Nic dziwnego, jesteście młode i macie jeszcze prawo spodziewać się czegoś lepszego. Przyszedłam do was pokazać wam drogę do szczęścia i najprostrzy sposób osiągnięcia go.

Kasia: Pani! czujemy, że jesteś jakąś wyższą osobą, która zatroszczyłaś się o nas, chcąc nam pomóc i wyjaśnić niejedno. Ktokolwiek jesteś, mów nam o szczęściu. Ale ja zawsze myślałam, że niema takiego człowieka na świecie, któryby był naprawdę szczęśliwy.

Wróżka (*śmiejąc się*): Ha, może masz rację, ale ludzie sami sobie winni, bo nie wiedzą, gdzie tego szczęścia szukać.

Hela: Jeśli pani wie, gdzie jest szczęście, to powiedz nam.

Wróżka: Tego nie powiem, ale wskażę wam drogę do szczęścia! Pamiętajcie więc, że jak Bóg obda-

rzy was choć odrobiną szczęścia, to musicie to szczęście, jak skarb cenny szanować i postępować zawsze tak, jak wam sumienie dyktuje. (*Klaszcze w ręce, w tej chwili wchodzi dwóch paziów. Każdy z nich trzyma w doniczce piękny, biały kwiat*) Zostawię wam na pamiątkę te dwa kwiaty. (*Wręcza jeden kwiat Kasi, drugi Heli.*) Każda z was dbać musi o swój kwiat. Będzie on dla was symbolem szczęścia.

Kasia (*ogląda kwiat i stawia go na stole*): Jaki śliczny, inny od wszystkich kwiatów. Dziękujemy pani.

Hela: On chyba nigdy nie zwiędnie! (*Stawia go również na stole.*)

Wróżka: O! jeśli źle będziecie się z nim obcho-
dziły, to zmarnieje tak jak wasze szczęście, którego nie będziecie umiały zachować. A teraz, wypowiedzcie mi wasze życzenia i ufajcie, że się spełnią!

Kasia: I naprawdę wszystko się spełni? Będziemy szczęśliwe?

Wróżka: Życzenia może się spełnią, ale czy będziecie szczęśliwe — na to nie umiem wam odpowiedzieć. Zależć to będzie od was.

Hela: Od nas? Jakto?

Wróżka: Tak jest! Od was tylko zależeć będzie, czy potrafiacie ze szczęścia skorzystać. Pamiętajcie tylko zawsze słuchać głosu waszego sumienia! A teraz możecie wypowiedzieć każda dwa życzenia.

Hela: Ja w każdym razie, życzę sobie mieszkać w pięknym pałacu i mieć zawsze wszystko czego mi będzie potrzeba.

Wróżka: To jedno. A drugie życzenie.

Hela: Ach! nic nie potrzebować robić! Najwyżej chciałabym czytać trochę.

Wróżka: Dobrze, a powiedz mi tylko jeszcze jedną rzecz: gdy będziesz mieszkać w tym pięknym pałacu, to co mają wtedy robić twoi rodzice, bracia, siostry?

Hela (po namyśle): Mogą mnie odwiedzać.

Wróżka: Aha! (Zwraca się do Kasi.) A ty czego sobie życzysz?

Kasia: O ja? Ja jeszcze więcej rzeczy sobie życzę. Sama nie wiem, co najpierw powiedzieć. Chciałabym raz w życiu zobaczyć morze i góry, nasze polskie Tatry!

Wróżka: Chcesz więc zobaczyć morze i góry!

Kasia: Chciałabym, gdyby tak można.... (Pośpiesznie:) Ale nie, nie, lepiej nie, może później... A teraz życzę sobie przede wszystkim, żeby moja ciotka dostała pracę i nie potrzebowała ciągle kłopotać się o ten kawałek chleba. To jest pierwsze moje życzenie, a potem pragnęłabym....

Wróżka: Zobaczyć Tatry i morze!

Kasia: Niel jeszcze nie to! Ot widzi pani, u nas w okolicy jest tyle biednych, poniewieranych sierot. Ach! żeby tu gdzie był jaki przytułek dla tych dzieci.

Wróżka: Tego sobie życzysz?

Kasia: Tak, życzę sobie, żeby tutaj, u nas był sierociniec.

Wróżka: Więc to są wasze najgorętsze życzenia?

Kasia i Hela (razem): Tak! Najgorętsze!

Wróżka: Spamiętajcie sobie wszystko, co wam

mówiłam i bądźcie jak najszcześliwsze. Teraz odchodzę, ale wrócę jeszcze do was, przekonać się czy rozumiałyście mnie. Szanujcie wasze szczęście. Pielęgnujcie starannie te kwiaty! (Odchodzi głową nemi drzwiami.)

Scena 5.

Hela i Kasia.

Hela: Co to było? Kim ona jest? Wszystko jak w bajce, jak we śnie! (Przeciera oczy.)

Kasia: To jest dla nas jakaś przestroga. Kazała nam szanować szczęście....!

Hela: Kazała dbać o te kwiaty.... (Kasia bierze kwiat i stawia go na oknie.) Czemu stawiasz kwiat na oknie? Tam wszyscy go zobaczą.

Kasia: Niech zobaczą.

Hela: Będą ci go zazdrościć.

Kasia: Ech, zaraz zazdrościć! Niech się ludziska nim nacieszą, razem z nami. (Ogląda kwiat.) Taki śliczny, a jak cudnie pachnie!

Hela: Te kwiaty są tylko dla nas. (Bierze swój kwiat i stawia w kącie na ziemi.)

Kasia: Cicho! ktoś idzie! to ciotka wraca, już jest przy drzwiach.

Hela: Więc dobranoc! Ostań z Bogiem! (Całuje ją.)

Kasia: Czekaj, chustkę chciałaś zabrać. (Wyjmuje chustkę ze skrzyni i podaje Heli.) A kwiat?

Hela: Kwiat jutro zabiorę. Dziękuję ci za pożyczenie chustki.

Wróżka: To jedno. A drugie życzenie.

Hela: Ach! nic nie potrzebować robić! Najwyżej chciałabym czytać trochę.

Wróżka: Dobrze, a powiedz mi tylko jeszcze jedną rzecz: gdy będziesz mieszkać w tym pięknym pałacu, to co mają wtedy robić twoi rodzice, bracia, siostry?

Hela (po namyśle): Mogą mnie odwiedzać.

Wróżka: Aha! (Zwraca się do Kasi.) A ty czego sobie życzysz?

Kasia: O ja? Ja jeszcze więcej rzeczy sobie życzę. Sama nie wiem, co najpierw powiedzieć. Chciałabym raz w życiu zobaczyć morze i góry, nasze polskie Tatry!

Wróżka: Chcesz więc zobaczyć morze i góry!

Kasia: Chciałabym, gdyby tak można.... (Pośpiesznie:) Ale nie, nie, lepiej nie, może później... A teraz życzę sobie przede wszystkim, żeby moja ciotka dostała pracę i nie potrzebowała ciągle kłopotać się o ten kawałek chleba. To jest pierwsze moje życzenie, a potem pragnęłabym....

Wróżka: Zobaczyć Tatry i morze!

Kasia: Niel jeszcze nie to! Ot widzi pani, u nas w okolicy jest tyle biednych, poniewieranych sierot. Ach! żeby tu gdzie był jaki przytułek dla tych dzieci.

Wróżka: Tego sobie życzysz?

Kasia: Tak, życzę sobie, żeby tutaj, u nas był sierociniec.

Wróżka: Więc to są wasze najgorętsze życzenia?

Kasia i Hela (razem): Tak! Najgorętsze!

Wróżka: Spamiętajcie sobie wszystko, co wam

mówiłam i bądźcie jak najszcześliwsze. Teraz odchodzę, ale wrócę jeszcze do was, przekonać się czy rozumiałyście mnie. Szanujcie wasze szczęście. Pielęgnujcie starannie te kwiaty! (Odchodzi głową nemi drzwiami.)

Scena 5.

Hela i Kasia.

Hela: Co to było? Kim ona jest? Wszystko jak w bajce, jak we śnie! (Przeciera oczy.)

Kasia: To jest dla nas jakaś przestroga. Kazała nam szanować szczęście....!

Hela: Kazała dbać o te kwiaty.... (Kasia bierze kwiat i stawia go na oknie.) Czemu stawiasz kwiat na oknie? Tam wszyscy go zobaczą.

Kasia: Niech zobaczą.

Hela: Będą ci go zazdrościć.

Kasia: Ech, zaraz zazdrościć! Niech się ludziska nim nacieszą, razem z nami. (Ogląda kwiat.) Taki śliczny, a jak cudnie pachnie!

Hela: Te kwiaty są tylko dla nas. (Bierze swój kwiat i stawia w kącie na ziemi.)

Kasia: Cicho! ktoś idzie! to ciotka wraca, już jest przy drzwiach.

Hela: Więc dobranoc! Ostań z Bogiem! (Całuje ją.)

Kasia: Czekaj, chustkę chciałaś zabrać. (Wyjmuje chustkę ze skrzyni i podaje Heli.) A kwiat?

Hela: Kwiat jutro zabiorę. Dziękuję ci za pożyczenie chustki.

Kasia: Więc dobranoc, baw się jutro dobrze!

Hela (*wraca się od drzwi*): Słuchajno, a co będzie, jak się nasze życzenia spełnią?

Kasia: To będziemy za wszystko Bogu dziękować.

Zasłona spada.

AKT II.

(W kilka tygodni później. Scena przedstawia tę samą izbę co w akcie pierwszym. Na oknie stoi doniczka z kwiatem Kasi.)

Scena 1.

Józefowa i Kasia.

(Józefowa siedzi na krześle z poduszką, owinięta szalem i kaszle. Kasia układa talerze w szafie, ubrana jest odświętnie.)

Józefowa: O mój Boże! Kiedy zmiłujesz się nad naszą nędzą. Już od dawna byłam licha, to prawda, ale teraz, — ta choroba, okrutnie mnie zmarnowała, że się ledwo ruszać mogę. A tu niema się czem poratować. To dziewczynisko już też niewinne, że mało zarabia, a ja choćbym zdrowa była, to o pracę tak trudno, że strach sobie pomyśleć, co to będzie!

Kasia (*przynosi Józefowej filiżankę gorącej herbaty*): Och, ciotko! już się tak nie turbujcie, bo serce się kraje, słuchać. Przecież jeszcze w takiej nędzy nie jesteśmy, a wszystko może niedługo się odmienić. *(Słuchać szczekanie psów.)*

Józefowa: Ady, idźno zobaczyć na dwór, co się stało, bo te psy tak ujadają. *(Kasia wychodzi. Józefowa kaszle i popija herbatę.)*

Kasia: Więc dobranoc, baw się jutro dobrze!

Hela (*wraca się od drzwi*): Słuchajno, a co będzie, jak się nasze życzenia spełnią?

Kasia: To będziemy za wszystko Bogu dziękować.

Zasłona spada.

AKT II.

(W kilka tygodni później. Scena przedstawia tę samą izbę co w akcie pierwszym. Na oknie stoi doniczka z kwiatem Kasi.)

Scena 1.

Józefowa i Kasia.

(Józefowa siedzi na krześle z poduszką, owinięta szalem i kaszle. Kasia układa talerze w szafie, ubrana jest odświętnie.)

Józefowa: O mój Boże! Kiedy zmiłujesz się nad naszą nędzą. Już od dawna byłam licha, to prawda, ale teraz, — ta choroba, okrutnie mnie zmarnowała, że się ledwo ruszać mogę. A tu niema się czem poratować. To dziewczynisko już też niewinne, że mało zarabia, a ja choćbym zdrowa była, to o pracę tak trudno, że strach sobie pomyśleć, co to będzie!

Kasia (*przynosi Józefowej filiżankę gorącej herbaty*): Och, ciotko! już się tak nie turbujcie, bo serce się kraje, słuchać. Przecież jeszcze w takiej nędzy nie jesteśmy, a wszystko może niedługo się odmienić. *(Słysząc szczekanie psów.)*

Józefowa: Ady, idźno zobaczyć na dwór, co się stało, bo te psy tak ujadają. *(Kasia wychodzi. Józefowa kaszle i popija herbatę.)*

Scena 2.

*Józefowa, Kasia, Cesia i dziecko-sierota.
(Kasia prowadzi za rękę płaczące dziecko, za nią idzie
Cesią trzymając duży arkusz papieru.)*

J ó z e f o w a: Już znowu prowadzisz tu jakiegoś bębna, jakbyś nie miała nic innego do roboty, jak bawić się z dziećmiakami.

K a s i a: To sierota... Ach! żebyście wiedzieli ciotko, jak niektórzy poniewierają takie biedactwo; żal mi ich, bo myślę, że nikt się nie ujmie za nimi. Ale zobaczmy! *(Daje dziecku książkę do oglądania. Dziecko przestaje płakać)*

J ó z e f o w a: A coś ty znowu porobiła z tym jakimś pismem? Powiadam ci, nie mieszaj się do cudzych spraw. Już pół wsi na ciebie szczuje.

K a s i a: A drugie pół jest za mną i będę miała ich podpisyl

J ó z e f o w a: Co za podpisy? gadaj co to znaczy? *(Kasia zalękniona, spogląda na Cesię. Cesia, która dotąd cicho siedziała i bawiła się z dzieckiem, teraz wstaje i podchodzi do Józefowej.)*

C e s i a *(całuje w rękę Józefową)*: Nie gniewajcie się na Kasię, ona nic złego nie zrobiła, ona tylko broni sierot. Czternaście sierot jak wiecie, jest w parafii, przy rozmaitych rodzinach, ale niektórzy z tych opiekunów są tacy okrutni dla tych biednych dzieciaków! Jedno dziecko w przeszłym roku umarło tylko dlatego, bo mu kazali za ciężko pracować. Mały Walek od Jakóbów jest kulawy, bo mu stary Jakób nogę przetrącił. A wszystkie dzieci takie mizerne, że aż strach patrzeć! Ksiądz proboszcz mówił

i upominał, — nic nie pomogło. No, więc jak wiecie, w nowym Domu Katolickim miał być urządzony w dwóch salach sierociniec. A tu towarzystwo śpiewu i towarzystwo gimnastyki, chciało koniecznie mieć te salki dla siebie, niby dla swoich zebrań. Ale Kasia powiedziała sobie, że sierociniec musi być i będzie, bo dzieci nie mogą tak dłużej się poniewierać. Więc to nic nie wiecie co Kasia zrobiła?

J ó z e f o w a: A skąd mam wiedzieć? Kasia nigdy nic nie powie, bo to takie skryte.

C e s i a: Ja wam wszystko powiem, tylko posłuchajcie. Kasia napisała prośbę do księdza proboszcza i Dozoru Kościelnego, żeby te dwie sale w Domu Katolickim, zamienili na przytułek dla sierot. Wszyscy, którzy chcą mieć w parafii sierociniec, mają się podpisać. Dziś właśnie zbieramy podpisy — ja i jeszcze kilka dziewcząt, chodzimy po całej parafii. Więc też do was przyszłam i proszę, byście tu wasz podpis położyli. *(Podaje papier.)*

J ó z e f o w a: Więc co ja mam tu pisać?

C e s i a: Tylko imię i nazwisko, na znak, że chcecie, żeby we wsi był sierociniec.

J ó z e f o w a: No chcę, ale czy ja tam napiszę, czy nie, to jest wszystko jedno.

C e s i a: Nie wszystko jedno. Sierociniec będzie tylko wtedy, jeśli będziemy mieli więcej podpisów.

J ó z e f o w a: To podaj mi okulary. *(Cesia podaje.)*
A gdzie podpisać — tu?

C e s i a: Tu. *(Pokazuje na papierze miejsce do podpisu. Kasia stoi w głębi i śmieje się. Józefowa wolno pisze. Kasia wychodzi z dzieckiem, bocznymi drzwiami.)*

Scena 2.

Józefowa, Kasia, Cesia i dziecko-sierota.
(*Kasia prowadzi za rękę płaczące dziecko, za nią idzie Cesia trzymając duży arkusz papieru.*)

Józefowa: Już znowu prowadzisz tu jakiegoś bębna, jakbyś nie miała nic innego do roboty, jak bawić się z dziećmiakami.

Kasia: To sierota... Ach! żebyście wiedzieli ciotko, jak niektórzy poniewierają takie biedactwo; żal mi ich, bo myślę, że nikt się nie ujmie za nimi. Ale zobaczmy! (*Daje dziecku książkę do oglądania. Dziecko przestaje płakać*)

Józefowa: A coś ty znowu porobiła z tym jakimś pismem? Powiadam ci, nie mieszaj się do cudzych spraw. Już pół wsi na ciebie szczuje.

Kasia: A drugie pół jest za mną i będę miała ich podpisyl

Józefowa: Co za podpisy? gadaj co to znaczy? (*Kasia zalękniona, spogląda na Cesię. Cesia, która dotąd cicho siedziała i bawiła się z dzieckiem, teraz wstaje i podchodzi do Józefowej.*)

Cesia (*całuje w rękę Józefową*): Nie gniewajcie się na Kasię, ona nic złego nie zrobiła, ona tylko broni sierot. Czternaście sierot jak wiecie, jest w parafii, przy rozmaitych rodzinach, ale niektórzy z tych opiekunów są tacy okrutni dla tych biednych dzieciaków! Jedno dziecko w przeszłym roku umarło tylko dlatego, bo mu kazali za ciężko pracować. Mały Walek od Jakóbów jest kulawy, bo mu stary Jakób nogę przetrzącił. A wszystkie dzieci takie mizerne, że aż strach patrzeć! Ksiądz proboszcz mówił

i upominał, — nic nie pomogło. No, więc jak wiecie, w nowym Domu Katolickim miał być urządzony w dwóch salach sierociniec. A tu towarzystwo śpiewu i towarzystwo gimnastyki, chciało koniecznie mieć te salki dla siebie, niby dla swoich zebrań. Ale Kasia powiedziała sobie, że sierociniec musi być i będzie, bo dzieci nie mogą tak dłużej się poniewierać. Więc to nic nie wiecie co Kasia zrobiła?

Józefowa: A skąd mam wiedzieć? Kasia nigdy nic nie powie, bo to takie skryte.

Cesia: Ja wam wszystko powiem, tylko posłuchajcie. Kasia napisała prośbę do księdza proboszcza i Dozoru Kościelnego, żeby te dwie sale w Domu Katolickim, zamienili na przytułek dla sierot. Wszyscy, którzy chcą mieć w parafii sierociniec, mają się podpisać. Dziś właśnie zbieramy podpisy — ja i jeszcze kilka dziewcząt, chodzimy po całej parafii. Więc też do was przyszedłam i proszę, byście tu wasz podpis położyli. (*Podaje papier.*)

Józefowa: Więc co ja mam tu pisać?

Cesia: Tylko imię i nazwisko, na znak, że chcecie, żeby we wsi był sierociniec.

Józefowa: No chcę, ale czy ja tam napiszę, czy nie, to jest wszystko jedno.

Cesia: Nie wszystko jedno. Sierociniec będzie tylko wtedy, jeśli będziemy mieli więcej podpisów.

Józefowa: To podaj mi okulary. (*Cesia podaje.*)
A gdzie podpisać — tu?

Cesia: Tu. (*Pokazuje na papierze miejsce do podpisu. Kasia stoi w głębi i śmieje się. Józefowa wolno pisze. Kasia wychodzi z dzieckiem, bocznymi drzwiami.*)

Scena 3.

Józefowa, Cesia — później Jakubowa.

Józefowa (*ogląda pismo*): Czy Kasia to wszystko sama napisała?

Cesia: W pisaniu pomogła jej trochę pani dziewczeczka, żeby się tak gładko czytało i było bez błędów, ale Kasia sama do tego się zabrała, żadna z nas nie odważyłaby się na nic podobnego.

(W tej chwili wpada z wrzaskiem, środkowymi drzwiami sąsiadka Jakubowa.)

Jakubowa: Ja jej tu zaraz pokażę, pisma jakieś wystawiać na nas. I za co? zato żeśmy obszywali i paśli cudze dzieciaki? Niema jej tu? uciekła, bo ją teraz strach obleciał! Oj! popamięta ona to, — jeszcze jej kiedy gnaty pogruchocą. To wygląda jakby trzech nie umiało zliczyć, a jak jęzorem zacznie obracać, to tak obgada, że dziś cała wieś myśli żeśmy te dzieciaki katowali, albo co? *(Zwraca się do Cesi.)* Wam wszystkim dziewczuchom, we łbach docna się poprzewracało i mędrkujecie się, jakbyście wszystkie rozumy pojadły.

Cesia: Są i takie co się lubią mędrkować. Ale co do Kasi, to każdy sprawiedliwy musi przyznać, że ona miała rację.

Jakubowa, Cicho bądź, ty fałszywa gadzinol! *(Zwraca się do Józefowej.)* A wy, Józefowo, trzymajcie lepiej tę smarkatkę, bo to jest latawiec i niewdzięcznica. Nie wiercie jej, ani za grosz, jeszcze ona wam się odpłaci! Czekajcie!

Józefowa: Już się uciszcie i idźcie se w swoją stronę. Kłopotu z biednymi sierotami mieć nie będziecie, bądźcie radzi.

Jakubowa (*kierując się ku drzwiom*): A to ta stara też przekabacona. Noga moja w tej chałupie więcej nie postanie! *(Wychodzi ze złością i trzaska drzwiami.)*

Scena 4.

Józefowa, Cesia — później Kasia.

Józefowa: O to się wygadała za wszystkie czasy, aż język musiał jej spuchnąć od tego obracania.

Cesia: Widać, że muszą już miarkować, że cała parafja za nami stoi. *(Wchodzi Kasia uradowana.)* Kasiu, wiesz co? była tu Jakubowa i tak na ciebie wyzywała, że....

Kasia: Wiem, wiem, spotkałam ją gdy wychodziła stąd. Groziła mi piekłem i wszystkie przekleństwa na mnie rzuciła.

Cesia: A nic jeszcze nie wiesz, jak tam z podpisami? Nie wróciły jeszcze nasze dziewczęta?

Kasia: Wszystko dobrze! Hanka, Józia i Bronia, zaraz tu przyjdą. *(Nadśłuchuje.)* O już idą! *(Pokazuje do drzwi i otwiera.)*

Scena 5.

Te same i Bronia, Józia i Hanka.

(Każda z dziewcząt trzyma w ręku arkusz papieru.)

Bronia, Józia i Hanka (*razem*): Będzie się rocinieć! będzie, będzie!

Scena 3.

Józefowa, Cesia — później Jakubowa.

Józefowa (*ogląda pismo*): Czy Kasia to wszystko sama napisała?

Cesia: W pisaniu pomogła jej trochę pani dziewczeczka, żeby się tak gładko czytało i było bez błędów, ale Kasia sama do tego się zabrała, żadna z nas nie odważyłaby się na nic podobnego.

(W tej chwili wpada z wrzaskiem, środkowymi drzwiami sąsiadka Jakubowa.)

Jakubowa: Ja jej tu zaraz pokażę, pisma jakieś wystawiać na nas. I za co? zato żeśmy obszywali i paśli cudze dzieciaki? Niema jej tu? uciekła, bo ją teraz strach obleciał! Oj! popamięta ona to, — jeszcze jej kiedy gnaty pogruchocą. To wygląda jakby trzech nie umiało zliczyć, a jak jęzorem zacznie obracać, to tak obgada, że dziś cała wieś myśli żeśmy te dzieciaki katowali, albo co? *(Zwraca się do Cesi.)* Wam wszystkim dziewczuchom, we łbach docna się poprzewracało i mędrkujecie się, jakbyście wszystkie rozumy pojadły.

Cesia: Są i takie co się lubią mędrkować. Ale co do Kasi, to każdy sprawiedliwy musi przyznać, że ona miała rację.

Jakubowa, Cicho bądź, ty fałszywa gadzinol! *(Zwraca się do Józefowej.)* A wy, Józefowo, trzymajcie lepiej tę smarkatkę, bo to jest latawiec i niewdzięcznica. Nie wierzcie jej, ani za grosz, jeszcze ona wam się odpłaci! Czekajcie!

Józefowa: Już się uciszcie i idźcie se w swoją stronę. Kłopotu z biednymi sierotami mieć nie będziecie, bądźcie radzi.

Jakubowa (*kierując się ku drzwiom*): A to ta stara też przekabacona. Noga moja w tej chałupie więcej nie postanie! *(Wychodzi ze złością i trzaska drzwiami.)*

Scena 4.

Józefowa, Cesia — później Kasia.

Józefowa: O to się wygadała za wszystkie czasy, aż język musiał jej spuchnąć od tego obracania.

Cesia: Widać, że muszą już miarkować, że cała parafja za nami stoi. *(Wchodzi Kasia uradowana.)* Kasiu, wiesz co? była tu Jakubowa i tak na ciebie wyzywała, że....

Kasia: Wiem, wiem, spotkałam ją gdy wychodziła stąd. Groziła mi piekłem i wszystkie przekleństwa na mnie rzuciła.

Cesia: A nic jeszcze nie wiesz, jak tam z podpisami? Nie wróciły jeszcze nasze dziewczęta?

Kasia: Wszystko dobrze! Hanka, Józia i Bronia, zaraz tu przyjdą. *(Nadśłuchuje.)* O już idą! *(Pokazuje do drzwi i otwiera.)*

Scena 5.

Te same i Bronia, Józia i Hanka.

(Każda z dziewcząt trzyma w ręku arkusz papieru.)

Bronia, Józia i Hanka (*razem*): Będzie się rocinieć! będzie, będzie!

Cesia: Wam też wszyscy podpisali? (*Skacze z radości i rzuca się na szyję Kasi, całuje ją. Dziewczęta podchodzą do Józefowej i witają się z nią.*)

Józia: Mnie tylko odmówili podpisu w jednej rodzinie.

Bronia: A mnie nigdzie, wszędzie podpisali.

Hanka: Mnie też wszędzie podpisali. Nawet ci z towarzystwa śpiewu zgadzają się na sierociniec i mówią, że chwilowo wystarczy im do ćwiczeń salka parafjalna.

Józefowa: To bez niezgody i wymawiań się obędzie.

Bronia: Ach prawda! byłabym zapomniała powiedzieć, że byłam dziś u Heli, dała też swój podpis, ale mówię wam, tak do mnie przemawiała, jakby była już conajmniej księżną.

Kasia: Dlaczego?

Józia: Co się stało?

Bronia: Przeprowadza się do miasta.

Cesia: Co, przeprowadza się?

Kasia: Przeprowadza się? Kiedy?

Hanka: Dokąd się przeprowadza?

Bronia: Do swego wuja, już się nawet pakuję! I wiecie co, będzie bardzo bogatą, bo ten wuj, wszystko jej zapisał, cały ten duży dom, śliczny ogród i wszystko.

Cesia: A to się obłowiła!

Józia: Ma szczęście! No, ale teraz będzie nosa zadzierać!

Kasia (*zwraca się do Broni, niespokojnie*): Sama ci to mówiła?

Bronia: Ona sama.

Józefowa: I sama będzie tam mieszkać?

Bronia: Pewnie, bo rodzice jej zostają tutaj.

Kasia (*do siebie*): Dziwnie się wszystko składa! Byleby była szczęśliwą! (*Głośno*.) Ma to, czego sobie życzyła, — piękny dom, prawie pałac, pieniądze...

Bronia: Ja jej tam tego wszystkiego nie zazdroszczę. Ale z nami, to już teraz wcale gadać nie będzie chciała.

Hanka: Och! wcale nas znać nie będzie!

Kasia (*na stronie*): Jakże to wszystko dziwne? I mnie się wszystkie życzenia spełniają! (*Dobiega do Józefowej i klęka u jej stóp.*) Ciociu, powiem wam dobrą nowinę, zaraz będziecie zdrowi.

Józefowa: A co? jeśli coś dobrego, to mów prędko.

Kasia: Ksiądz proboszcz właśnie dzisiaj mi mówił, że was zgodzi na zawsze do robienia porządku w Domu Katolickim i w przyszłym sierocińcu. Będziecie mieli jedną dziewczynę do pomocy, więc się nie zameczycie, a zarobek dobry. Cieszyć się? chcecie?

Józefowa: Nie miałabym chcieć? Byłabym głupia! (*Bierze głowę Kasi w swoje ręce.*) Moja Kaśka złocista! Niech ci Pan Bóg błogosławi, boś jest dobra dziewczyna! Zapomnij mi, że cię czasem wyzywałam i marudziłam.

Kasia: Ależ ciotko, nigdy tego nie pamiętałam.

Józefowa (*całuje Kasię*): Idźcie już teraz do księdza proboszcza i powiedzcie mu o wszystkim. Ucieszy się, że jego parafianie są miłośni, bo

Cesia: Wam też wszyscy podpisali? (*Skacze z radości i rzuca się na szyję Kasi, całuje ją. Dziewczęta podchodzą do Józefowej i witają się z nią.*)

Józia: Mnie tylko odmówili podpisu w jednej rodzinie.

Bronia: A mnie nigdzie, wszędzie podpisali.

Hanka: Mnie też wszędzie podpisali. Nawet ci z towarzystwa śpiewu zgadzają się na sierociniec i mówią, że chwilowo wystarczy im do ćwiczeń salka parafjalna.

Józefowa: To bez niezgody i wymawiań się obędzie.

Bronia: Ach prawda! byłabym zapomniała powiedzieć, że byłam dziś u Heli, dała też swój podpis, ale mówię wam, tak do mnie przemawiała, jakby była już conajmniej księżną.

Kasia: Dlaczego?

Józia: Co się stało?

Bronia: Przeprowadza się do miasta.

Cesia: Co, przeprowadza się?

Kasia: Przeprowadza się? Kiedy?

Hanka: Dokąd się przeprowadza?

Bronia: Do swego wuja, już się nawet pakuję! I wiecie co, będzie bardzo bogatą, bo ten wuj, wszystko jej zapisał, cały ten duży dom, śliczny ogród i wszystko.

Cesia: A to się obłowiła!

Józia: Ma szczęście! No, ale teraz będzie nosa zadzierać!

Kasia (*zwraca się do Broni, niespokojnie*): Sama ci to mówiła?

Bronia: Ona sama.

Józefowa: I sama będzie tam mieszkać?

Bronia: Pewnie, bo rodzice jej zostają tutaj.

Kasia (*do siebie*): Dziwnie się wszystko składa! Byleby była szczęśliwą! (*Głośno*.) Ma to, czego sobie życzyła, — piękny dom, prawie pałac, pieniądze...

Bronia: Ja jej tam tego wszystkiego nie zazdroszczę. Ale z nami, to już teraz wcale gadać nie będzie chciała.

Hanka: Och! wcale nas znać nie będzie!

Kasia (*na stronie*): Jakże to wszystko dziwne? I mnie się wszystkie życzenia spełniają! (*Dobiega do Józefowej i klęka u jej stóp.*) Ciociu, powiem wam dobrą nowinę, zaraz będziecie zdrowi.

Józefowa: A co? jeśli coś dobrego, to mów prędko.

Kasia: Ksiądz proboszcz właśnie dzisiaj mi mówił, że was zgodzi na zawsze do robienia porządku w Domu Katolickim i w przyszłym sierocińcu. Będziecie mieli jedną dziewczynę do pomocy, więc się nie zameczycie, a zarobek dobry. Cieszyć się? chcecie?

Józefowa: Nie miałabym chcieć? Byłabym głupia! (*Bierze głowę Kasi w swoje ręce.*) Moja Kaśka złocista! Niech ci Pan Bóg błogosławi, boś jest dobra dziewczyna! Zapomnij mi, że cię czasem wyzywałam i marudziłam.

Kasia: Ależ ciotko, nigdy tego nie pamiętałam.

Józefowa (*całuje Kasię*): Idźcie już teraz do księdza proboszcza i powiedzcie mu o wszystkim. Ucieszy się, że jego parafianie są miłośni, bo

wszyscy opowiedzieli się za pokrzywdzonymi sierotami.

Józia: Tak, niedługo już się ich dola odmieni.

Cesia: Na gwiazdkę będzie już sierociniec urządzony. Ale chodźmy prędzej.

Kasia: Tak, chodźmy, chodźmy. *(Wszystkie wychodząc, mówią do Józefowej:)* Ostańcie z Bogiem!

Józefowa: Idźcie z Bogiem!

Zasłona spada.

AKT III.

(Wigilja Bożego Narodzenia. Scena przedstawia pokój zamieniony na ochronkę czyli sierociniec. Na ścianach pozawieszane obrazki i wycinanki z papieru. W głębi oraz z prawej strony drzwi, z lewej choinka ślicznie ubrana stoi na stole, pod nią leżą zabawki. Okno w głębi, a na niem duże doniczki z temi samemi kwiatami, co w akcie pierwszym. Kwiat Heli zwiędnięty.)

Scena 1.

Cesia i Kasia.

(Cesia sama ubiera drzewko i rozkłada podarki. Wchodzi Kasia z paczkami w ręku.)

Kasia: Patrz, jak wiele podarków zakupił ksiądz proboszcz w mieście z pieniędzy, które zebrałyśmy.

Cesia *(klaszcząc w ręce)*: O! jak się dzieci ucieszą! *(Rozwija paczki, układa podarki na stole pod drzewkiem.)* Jak to miło przygotowywać gwiazdkę, dla tych najbiedniejszych dzieci!

Kasia: To prawda. Mój Boże! a co też teraz robi ta bogata Hela?

Cesia: Podobno ma już dosyć swego bogactwa, słyszałam, że całemi dniami się zapłakuje.

Kasia: A to czemu?

wszyscy opowiedzieli się za pokrzywdzonymi sierotami.

Józia: Tak, niedługo już się ich dola odmieni.

Cesia: Na gwiazdkę będzie już sierociniec urządzony. Ale chodźmy prędzej.

Kasia: Tak, chodźmy, chodźmy. *(Wszystkie wychodząc, mówią do Józefowej:)* Ostańcie z Bogiem!

Józefowa: Idźcie z Bogiem!

Zasłona spada.

AKT III.

(Wigilja Bożego Narodzenia. Scena przedstawia pokój zamieniony na ochronkę czyli sierociniec. Na ścianach pozawieszane obrazki i wycinanki z papieru. W głębi oraz z prawej strony drzwi, z lewej choinka ślicznie ubrana stoi na stole, pod nią leżą zabawki. Okno w głębi, a na niem duże doniczki z temi samemi kwiatami, co w akcie pierwszym. Kwiat Heli zwiędnięty.)

Scena 1.

Cesia i Kasia.

(Cesia sama ubiera drzewko i rozkłada podarki. Wchodzi Kasia z paczkami w ręku.)

Kasia: Patrz, jak wiele podarków zakupił ksiądz proboszcz w mieście z pieniędzy, które zebrałyśmy.

Cesia *(klaszcząc w ręce)*: O! jak się dzieci ucieszą! *(Rozwija paczki, układa podarki na stole pod drzewkiem.)* Jak to miło przygotowywać gwiazdkę, dla tych najbiedniejszych dzieci!

Kasia: To prawda. Mój Boże! a co też teraz robi ta bogata Hela?

Cesia: Podobno ma już dosyć swego bogactwa, słyszałam, że całemi dniami się zapłakuje.

Kasia: A to czemu?

Cesia: Bo jest sama, bo nie wie co robić cały dzień, myśli, że każda praca jej ubliża.

Kasia (*zasmucona*): I naprawdę się zapłakuje?

Cesia: Naprawdę.

Kasia: Bardzo dawno już jej nie widziałam. Ostatni raz była u mnie, kiedy to? w październiku. Był to dziwny wieczór. Deszcz padał i wicher był okrutny. Hela usiadła na ławce i usnęła, ja też drzemałam i wtedy coś dziwnego nam się śniło.

Cesia: Śniło wam się? Powiedz co?

Kasia: Ach! nie, to nie był właściwie sen, ale tak coś, jak w bajce. — Drzwi się nagle otworzyły, weszła pewna pani, taka śliczna! — Welon i złocistą przepaskę miała na czole. Dała nam te oto kwiaty... (*Pokazuje kwiaty na oknie.*)

Cesia: A ten kwiat czyj jest? i dla czego zwiądl? (*Wskazuje na zwiędnięty kwiat.*)

Kasia: To Heli kwiat. Zaniedbała go, więc usechł.

Scena 2.

Te same — Józefowa.

Józefowa (*wchodząc*): Śpieszcie się, bo dzieciaki już się doczekać nie mogli! (*Podchodzi do drzewka i z zadowoleniem ogląda je.*) Już co prawda, to prawda, że te nasze dziewczęta, czego się tkną, to pięknie i akuratnie robią. Naprzykład te figielki przeróżne, te wycinanki z papieru. Aż się wierzyć nie chce, że to wszystko same zrobiły.

Cesia: Już prawie skończone, teraz resztę sama zrobisz, a ja pójdę do domu i pomogę przygotować do wieczery. Dowidzenia! (*Wychodzi bocznymi drzwiami.*)

Scena 3.

Kazia, Józefowa i dziecko.

(*Przyglądają się choince i nie widzą, że w uchylonych drzwiach, staje dziecko i otworzywszy usta z zachwytem przygląda się wszystkiemu.*)

Kasia (*spostrzegła dziecko*): A ty co tu robisz?

Józefowa: A to utrapienie z tego Jaśka. Wciśnie się wszędzie i to tam gdzie go najmniej potrzeba. (*Bierze swój fartuch, udając zagniewaną, wygania go.*) A wynosisz mi się zaraz, jeszcze gwiazdki niema! (*Jasiek śmiejąc się wybiega z izby.*) Największy to łobuz z całej ochronki. (*Ktoś puka.*)

Scena 4.

Kasia, Józefowa i Hela.

Hela: (*z paczką w rękę, uchyla nieśmiało drzwi*): Czy można?

Kasia (*uradowana*): Ach! to ty Helu! Tak dawno cię nie widziałam! Właśnie o tem przed chwilą myślałam. Pamiętasz kiedy?

Hela: Oj pamiętam, pamiętam.

Józefowa: A co to panna Hela porabiała, że się u nas nie pokazała?

Hela: (*podchodzi i całuje w rękę Józefową*): Nie mówcie mi proszę „panno“, bo mi aż przykro, że już mnie znać nie chcecie.

Józefowa: My ciebie znać nie chcemy? Skąd znowu? Przecież to ty nami pogardziłaś.

Kasia: Ach! dajcie spokój ciotko. Rada jestem, że Hela przyszła.

Cesia: Bo jest sama, bo nie wie co robić cały dzień, myśli, że każda praca jej ubliża.

Kasia (*zasmucona*): I naprawdę się zapłakuje?

Cesia: Naprawdę.

Kasia: Bardzo dawno już jej nie widziałam. Ostatni raz była u mnie, kiedy to? w październiku. Był to dziwny wieczór. Deszcz padał i wicher był okrutny. Hela usiadła na ławce i usnęła, ja też drzemałam i wtedy coś dziwnego nam się śniło.

Cesia: Śniło wam się? Powiedz co?

Kasia: Ach! nie, to nie był właściwie sen, ale tak coś, jak w bajce. — Drzwi się nagle otworzyły, weszła pewna pani, taka śliczna! — Welon i złocistą przepaskę miała na czole. Dała nam te oto kwiaty... (*Pokazuje kwiaty na oknie.*)

Cesia: A ten kwiat czyj jest? i dla czego zwiądl? (*Wskazuje na zwiędnięty kwiat.*)

Kasia: To Heli kwiat. Zaniedbała go, więc usechł.

Scena 2.

Te same — Józefowa.

Józefowa (*wchodząc*): Śpieszcie się, bo dzieciaki już się doczekać nie mogli! (*Podchodzi do drzewka i z zadowoleniem ogląda je.*) Już co prawda, to prawda, że te nasze dziewczęta, czego się tkną, to pięknie i akuratnie robią. Naprzykład te figielki przeróżne, te wycinanki z papieru. Aż się wierzyć nie chce, że to wszystko same zrobiły.

Cesia: Już prawie skończone, teraz resztę sama zrobisz, a ja pójdę do domu i pomogę przygotować do wieczery. Dowidzenia! (*Wychodzi bocznymi drzwiami.*)

Scena 3.

Kazia, Józefowa i dziecko.

(*Przyglądają się choince i nie widzą, że w uchylonych drzwiach, staje dziecko i otworzywszy usta z zachwytem przygląda się wszystkiemu.*)

Kasia (*spostrzegła dziecko*): A ty co tu robisz?

Józefowa: A to utrapienie z tego Jaśka. Wciśnie się wszędzie i to tam gdzie go najmniej potrzeba. (*Bierze swój fartuch, udając zagniewaną, wygania go.*) A wynosisz mi się zaraz, jeszcze gwiazdki niema! (*Jasiek śmiejąc się wybiega z izby.*) Największy to łobuz z całej ochronki. (*Ktoś puka.*)

Scena 4.

Kasia, Józefowa i Hela.

Hela: (*z paczką w rękę, uchyla nieśmiało drzwi*): Czy można?

Kasia (*uradowana*): Ach! to ty Helu! Tak dawno cię nie widziałam! Właśnie o tem przed chwilą myślałam. Pamiętasz kiedy?

Hela: Oj pamiętam, pamiętam.

Józefowa: A co to panna Hela porabiała, że się u nas nie pokazała?

Hela: (*podchodzi i całuje w rękę Józefową*): Nie mówcie mi proszę „panno“, bo mi aż przykro, że już mnie znać nie chcecie.

Józefowa: My ciebie znać nie chcemy? Skąd znowu? Przecież to ty nami pogardziłaś.

Kasia: Ach! dajcie spokój ciotko. Rada jestem, że Hela przyszła.

He la: Przyniosłam kilka podarków dla dzieci. Przy-
mijcie też coś ode mnie. (Ciągnij się.)
Kas ia: Naturalnie że, przyjmujemy wszystko z wdzię-
cznością.
Jó z e f o w a (głaszcząc ją po głowie): Dobrze moje
dziecko. Widać, że jednak serce twoje do nas
ciągnie. Ale ja tu gadu, gadu, a wieczera dla
dzieci pewnikiem się przypali. (Wychodzi po-
spiesznie.)

Scena 5.

Kas ia, He la — potem W r ó ż k a.

Kas ia (pochodząc do He li): Teraz kiedy same
jesteśmy, powiedz mi Helu szczerze, dlaczego jesteś
taka smutna?

He la: Oj, bo ty nie wiesz wcale, jak mnie ciężko
na świecie.

Kas ia: Ale czemu?

He la: Bo taka sama jestem i choć w dostatku,
jednak tęskno mi za wami i nieraz z tej żalości
aż się popłaczę!... Nieraz myślę nad tem, co nam
ta dobra pani powiedziała. Pamiętasz, jakie to
było dziwne. Niby we śnie — a jednak na jawie,
bo i te kwiaty nam zostawiła. Tylko mój usechł
i zwiądl....

Kas ia: Zle go pielęgnowałaś.

He la: Oj źle, źle. Dzisiaj bardzo tego żałuję. Gdy
was widzę wszystkie zadowolone i szczęśliwe, to

też chciałabym z wami pozostać, pracować i przy-
dać się bliżniemu.

(Podczas tego otwiera się cicho okno i ukazuje się
w r ó ż k a. Przysłuchuje się chwilę ich rozmowie. Rów-
nocześnie kwiat He li zakwita. He la i Kas ia zwró-
cone są do publiczności, nie widząc w r ó ż k i.)

I gdybyście mnie do swej pracy przyjęły, najchę-
tniej wróciłabym do was. — Już teraz wszystko
rozumiem. Ukrywałam ten kwiat mój, w najciem-
niejszym kącie, by go nikt nie widział. Zazdroś-
ciłam go wszystkim. Tak samo było z mojem szczę-
ściem. Chciałam mieć je tylko dla siebie. Zycze-
nia moje się spełniły. Mam własny śliczny dom,
nie potrzebuję pracować, — pieniądze i wszystkiego
mam podostatkiem. — Ale to wszystko jest tylko
dla mnie i dlatego jest mi bardzo źle i taka jestem
nieszczęśliwa! (Wychucha płaczem:) Ale już żałuję
i pójde za twoim przykładem.

Kas ia (uradowana): Dobrze Helu, będziemy zawsze
razem. Zobaczysz jak to miło, pracować dla drugich.
Zobaczysz jak będziemy szczęśliwi!

W r ó ż k a (z za okna): Nie płacz dziecko. Błędy
twoje naprawić możesz, gdy nad sobą popracujesz.
Oto kwiat twój ponownie zakwitł. Twe dobre
chęci i zał twój ożywiły go. Dziecie się zawsze
z bliźnimi każdą radością chwila. A teraz, zapal
te świeczki na drzewku, pierwszy raz nie dla siebie,
ale dla tych malutkich!

(Na głos W r ó ż k i, Kas ia i He la zwracają się w stronę
okna przyklekają i słuchają słów jej w zachwycie.

He la: Przyniosłam kilka podarków dla dzieci. Przy-
mijcie też coś ode mnie. (Ciągnij się.)
Kas ia: Naturalnie że, przyjmujemy wszystko z wdzię-
cznością.
J ó z e f o w a (głaszcząc ją po głowie): Dobrze moje
dziecko. Widac, że jednak serce twoje do nas
ciągnie. Ale ja tu gadu, gadu, a wieczera dla
dzieci pewnikiem się przypali. (Wychodzi po-
spiesznie.)

Scena 5.

Kas ia, He la — potem W r ó ż k a.

Kas ia (pochodząc do He li): Teraz kiedy same
jesteśmy, powiedz mi Helu szczerze, dlaczego jesteś
taka smutna?

He la: Oj, bo ty nie wiesz wcale, jak mnie ciężko
na świecie.

Kas ia: Ale czemu?

He la: Bo taka sama jestem i choć w dostatku,
jednak tęskno mi za wami i nieraz z tej żalości
aż się popłaczę!... Nieraz myślę nad tem, co nam
ta dobra pani powiedziała. Pamiętasz, jakie to
było dziwne. Niby we śnie — a jednak na jawie,
bo i te kwiaty nam zostawiła. Tylko mój usechł
i zwiądl....

Kas ia: Zle go pielęgnowałaś.

He la: Oj źle, źle. Dzisiaj bardzo tego żałuję. Gdy
was widzę wszystkie zadowolone i szczęśliwe, to

też chciałabym z wami pozostać, pracować i przy-
dać się bliżniemu.

(Podczas tego otwiera się cicho okno i ukazuje się
w r ó ż k a. Przysłuchuje się chwilę ich rozmowie. Rów-
nocześnie kwiat He li zakwita. He la i Kas ia zwró-
cone są do publiczności, nie widząc w r ó ż k i.)

I gdybyście mnie do swej pracy przyjęły, najchę-
tniej wróciłabym do was. — Już teraz wszystko
rozumiem. Ukrywałam ten kwiat mój, w najciem-
niejszym kącie, by go nikt nie widział. Zazdroś-
ciłam go wszystkim. Tak samo było z mojem szczę-
ściem. Chciałam mieć je tylko dla siebie. Zycze-
nia moje się spełniły. Mam własny śliczny dom,
nie potrzebuję pracować, — pieniądze i wszystkiego
mam pod dostatkiem. — Ale to wszystko jest tylko
dla mnie i dlatego jest mi bardzo źle i taka jestem
nieszczęśliwa! (Wychucha płaczem:) Ale już żałuję
i pójde za twoim przykładem.

Kas ia (uradowana): Dobrze Helu, będziemy zawsze
razem. Zobaczysz jak to miło, pracować dla drugich.
Zobaczysz jak będziemy szczęśliwi!

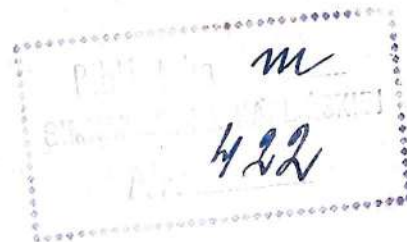
W r ó ż k a (z za okna): Nie płacz dziecko. Błędy
twoje naprawić możesz, gdy nad sobą popracujesz.
Oto kwiat twój ponownie zakwitł. Twe dobre
chęci i zał twój ożywiły go. Dziecie się zawsze
z bliźnimi każdą radością chwila. A teraz, zapal
te świeczki na drzewku, pierwszy raz nie dla siebie,
ale dla tych malutkich!

(Na głos W r ó ż k i, Kas ia i He la zwracają się w stronę
okna przyklekając i słuchając słów jej w zachwycie.

Kasia podaje Heli drążek, na którym sama zapala knot. Hela przestaje płakać i bez słowa, zapala świeczki na drzewku. Kasia bierze dzwonek i dzwoni. Przez boczne drzwi, wchodzi gromadnie dzieci z ochronki. Za nimi Józefowa, Cesia, Bronia, Hanka i Józia. Dzieci zaczynają śpiewać kolędę. W otwartych drzwiach staje Wróżka.)

Zasłona spada.

KONIEC.



Uwagi dotyczące wystawienia sztuki.

I. Charakterystyka osób.

Józefowa ubrana po wiejsku, dość uboga. W akcie pierwszym i drugim gra dosyć rubasznie, w trzecim znacznie łagodniej.

Jakóbową również po wiejsku ubraną, ale bardziej dostatnio niż poprzednią. Szorstka i gniewna.

Dziewczęta w strojach ludowych. Kasia najbiedniej wygląda, znać że rzeczy przerobione, chustka na głowie, na nogach drewniaki. Hela w akcie trzecim strojnie, po miejsku.

Dzieci z ochronki ubrane czyściutko, choć skromnie. Białe fartuszki o ile możliwości jednakowe. Sierotka w drugim akcie biednie i brudno.

Wróżka to postać wysoka, smukła, w białej długiej sukni i welonie. Nad czołem błyszcząca gwiazdka. Włosy rozpuszczone.

Paziowie stroje fantastyczne ew. z kolorowej, krepowej bibułki. Włosy w lokach.

II. Rekwizyty.

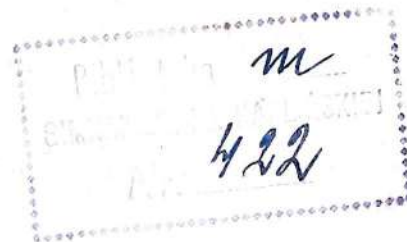
Akt I: Bielizna i żelazko do prasowania, chustka, dwa piękne kwiaty w doniczkach. Za sceną duża gietka blacha, którą się kołysze, co naśladuje wiatr.

Akt II: Arkusz papieru i przybory do pisania, filiżanka z herbatą, okulary, książka z obrazkami, jeden kwiat w doniczkach świeży, drugi uschnięty.

Kasia podaje Heli drążek, na którym sama zapala knot. Hela przestaje płakać i bez słowa, zapala świeczki na drzewku. Kasia bierze dzwonek i dzwoni. Przez boczne drzwi, wchodzi gromadnie dzieci z ochronki. Za nimi Józefowa, Cesia, Bronia, Hanka i Józia. Dzieci zaczynają śpiewać kolędę. W otwartych drzwiach staje Wróżka.)

Zasłona spada.

KONIEC.



Uwagi dotyczące wystawienia sztuki.

I. Charakterystyka osób.

Józefowa ubrana po wiejsku, dość uboga. W akcie pierwszym i drugim gra dosyć rubasznie, w trzecim znacznie łagodniej.

Jakóbową również po wiejsku ubraną, ale bardziej dostatnio niż poprzednią. Szorstka i gniewna.

Dziewczęta w strojach ludowych. Kasia najbiedniej wygląda, znać że rzeczy przerobione, chustka na głowie, na nogach drewniaki. Hela w akcie trzecim strojną, po miejsku.

Dzieci z ochronki ubrane czyściutko, choć skromnie. Białe fartuszki o ile możliwości jednakowe. Sierotka w drugim akcie biednie i brudno.

Wróżka to postać wysoka, smukła, w białej długiej sukni i welonie. Nad czołem błyszcząca gwiazdka. Włosy rozpuszczone.

Paziowie stroje fantastyczne ew. z kolorowej, krepowej bibułki. Włosy w lokach.

II. Rekwizyty.

Akt I: Bielizna i żelazko do prasowania, chustka, dwa piękne kwiaty w doniczkach. Za sceną duża gietka blacha, którą się kołysze, co naśladuje wiatr.

Akt II: Arkusz papieru i przybory do pisania, filiżanka z herbatą, okulary, książka z obrazkami, jeden kwiat w doniczkę świeży, drugi uschnięty.

Akt III: Choinka ubrana pięknie, drążek do zapalenia świec i kwiaty jak poprzednio. Rozkwitnięcie kwiatu przeprowadzić następująco: W doniczkę z pięknym kwiatem włożyć suchy badył, dość szeroki, któryby kwiat zasłaniał. W odpowiedniej chwili wróżka zręcznie go przegnie na bok okazując kwitnący kwiat.

